

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcy i ekspedycyi:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycyi pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

— Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów. —

von Plehwe.

Cała Europa jest do dziś pod wrażeniem zamordowania znenawidzonego ministra policyjnego. Warto określić bliżej działalność człowieka, którego przeklinały miliony ludzi.

Urodzony w r. 1848, po skończeniu wydziału prawnego oddał się praktyce sądowiczej i uznany za człowieka zdolnego, awansował szybko; zwłaszcza w późniejszym okresie swej kariery. Z urzędu prokuratora w różnych prowincjonalnych miastach rosyjskich, przeniesiony został do Warszawy na stanowisko starszego prokuratora izby sądowej, którego zakres działania rozciąga się na wszystkie sprawy polityczne.

Plehwe szpiclem.

Kiedy w Krakowie rozgrywał się w roku 1880 proces przeciwko tow. Waryńskiemu i 34 towarzyszom, spowodowany denuncjacją właściciela drukarni Koziańskiego, Plehwe, który był wówczas prokuratorem w Warszawie, zjawił się w Krakowie, w celach szpiegowskich. Przez 6 tygodni przysłuchiwał się rozprawie; przy pomocy agentów śledził nici polskiej organizacji socjalistycznej. Słowem, grasował, jakby u siebie w domu. Komisarzem policyjnym, prowadzącym śledztwo policyjne przeciwko oskarżonym był Kostrzewski, którego zasługi wobec rządu rosyjskiego, zostały nagrodzone orderem. Nie dziw, iż w takich warunkach wycieczka Plehwego opłaciła mu się sowicie, i powróciwszy do Królestwa rozpoczął on cały szereg procesów przeciwko krewnym i znajomym osób, o których informacje zebrał w Krakowie. Jego „energia“ zwróciła nań uwagę sfer „wysokich“, tak iż wkrótce potem został mianowany prokuratorem w Petersburgu.

Po zamordowaniu cara Aleksandra II Plehwe prowadził śledztwo. Za bezwzględność, z którą sprawę przeprowadził, został mianowany dyrektorem rosyjskiego departamentu policyi. W r. 1882 Plehwe

organizował zabójstwa i rabunek

przeciwko żydom, o których przypuszczał, że stoją na czele ruchu rewolucyjnego. W tym samym czasie Plehwe zorganizował działalność szpiclowską, której głównym celem było zdemoralizowanie rosyjskiej partii rewolucyjnej „Narodnaja Wola“.

Plehwe posługiwał się w tym celu naczelnika żandarmskiego Sudiejkina.

Szczyt podłości.

Sudiejkin zwracał się do uwięzionych rewolucjonistów w więzieniu. W więzieniu proponował każdemu wolność lub złagodzenie wyroku — za zdradę towarzyszy. Dawał pieniądze każdemu, byle go upodlić. „Niech bierze — mówił Sudiejkin — im ich więcej będzie brać, tem trudniej będzie potem odróżnić ajenta żandarmskiego od rewolucjonisty.“

Sudiejkin uwalniał za zdradę nawet takich, którym wyrok śmierci był pewny. Takim n. p. był Degajew. Brał on udział w zamachu na Aleksandra II; groziła mu surowa kara. W parę tygodni po zaareztowaniu Degajew zażądał widzenia z Sudiej-

kinem i za zdradę i wydanie mieszkanie rewolucjonistki Wiery Figner i innych — naczelnik żandarmów Sudiejkin ułatwia mu ucieczkę z pociągu, którym go wieziono niby to do Petersburga. Degajew wraca do Petersburga i wkłada się w zaufanie dawniejszych swych towarzyszy, którzy wierzą w szczęśliwą ucieczkę, nie wiedząc o zdradzie Degajewa. Łotr ten utrzymywał też stosunki ze Stanisławem Kunickim, członkiem pierwszej polskiej organizacji socjalistycznej „Proletaryat“, który zosłał w r. 1886 powieszony przez zbiorów carskich. Degajew począł pracować, by zgubić Kunickiego. Aresztować go wprost — nie mógł, gdyż przeciwko Kunickiemu oprócz rozmów z Degajewem policyja na nic innego powołać by się nie mogła; aresztowanie Kunickiego wykryłoby więc szpiclowską działalność Degajewa. Proponuje więc Kunickiemu kolejno to urządzenie u siebie tajnej drukarni, to pracowni dynamitu — w nadziei, że doda mu pomocników, na których będzie można spędzić przyczynę aresztu. Kunicki odmówił. Działalność szpiclowska skończyła się zabójstwem naczelnika żandarmskiego Sudiejkina przez samego Degajewa, którego potem Kunicki przewiózł przez granicę.

Po wszystkich tych szpiclowskich von Plehwe został mianowany pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych i pozostał 10 lat na tym stanowisku. W r. 1899 mianowano go ministrem dla Finlandyi. Plehwe nakłonił cara

do złamania przysięgi i konstytucyi,

zaprzysiężonej przez samego cara. Finlandyi odebrano wszelkie prawa — konstytucya nie istniała.

W r. 1902 Plehwe został ministrem spraw wewnętrznych — po zamordowaniu ministra Sipjagina przez rewolucjonistę Bałmaszewa. Plehwe wyjechał natychmiast do Połtawy i do Charkowa, na pole olbrzymich rozruchów chłopskich. Ruch chłopski zgnieciono z niebywałą, wprost zwierzęcą brutalnością. Tysiące chłopów sieczono różgami do krwi. W pewnej wsi gubernator Oboleński kazał wychłostać wszystkich chłopów — bez wyjątku — a potem zwrócił się do kozaków, mówiąc: „Z chłopami skończyliście — bierzcie się teraz do kobiet“. I kozactwo usłuchało i

pogwałcono kobiety przed okiem mężów.

Wreszcie Plehwe nałożył wybiedzonym i znędziałym chłopom ogromną grzywnę pieniężną.

Nastąpiło Wilno. Przy demonstracyi pierwszego maja zaareztowano 40 robotników. Generałgubernator Wahl kazał ich ćwiczyć różgami. O zbrodni tej czytamy w odezwie wileńskiego komitetu P. P. S.:

„Są zbrodnie tak dzikie, tak potworne, że słów brak na ich napiętnowanie... Podły siepacz Wahl oćwiczył różgami robotników, aresztowanych podczas demonstracyi!... Zawczasu przed demonstracją kazał przygotować pęki różeg — sam osobiście kierował egzekucją. Oczy mu świeciły sprośną rozkoszą, kiedy patrzył na okrwawione, drgające w męce ciała ludzkie!

I pomyśleć, że od takich zbrodniarzy

zależy wolność nasza, honor nasz, życie nasze!“...

A Plehwe? Chwili się nie wahał. Po nieudanym zamachu na Wahla — Plehwe zamianował zbrodniarza tego pomocnikiem ministra, dziękując w ten sposób — za zwierzęcą zbrodnię...

W październiku tegoż roku

rzeź robotników w Złotouściu.

Komitet robotniczy, wybrany przez robotników z polecenia samego gubernatora Bogdanowicza, został podstępnie zaareztowany. Potem strzelano w tłum i zabito 50 mężczyzn i kobiet.

Nastąpiły rzezie żydów w Kiszyniowie i Homlu, wywołane z wiedzą rządu pana Plehwego. Wreszcie Plehwe powrócił do starego swego systemu szpiclowskiego, starając się o zdemoralizowanie ruchu socjalistycznego. von Plehwe znalazł znowu pomocnika — żandarma. Zubatow, generał żandarmeryi, począł tworzyć sam lub przez swych agentów dozwolone związki robotnicze. Opowiadano tam, że rząd carski dba o robotników, byle by nie łączyli się z socyalistami. Robotników przekupywano w więzieniach, namawiając ich do „zubatowskich“ związków. Na zebraniach prowokowano socyalistów do odpowiedzi na rządowe kłamstwa — o nazajutrz ich aresztowano. Wreszcie wybuchły w różnych rosyjskich miejscowościach strejki — rząd wysłał wojsko i strejki te zostały zdławione

w morzu krwi robotniczej.

Wreszcie Plehwe przyczynił się znacznie do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej — wojny, której ofiarą padają tysiące, która pozbawia setki tysięcy pracy, która nakłada olbrzymie ciężary na lud roboczy całej Rosyi.

Oto kilka kart z rządowej czynności ministra v. Plehwe.

Nad mogiłą kata Europa płakać nie będzie...

* * *

Paryż, 30 lipca. „Matin“ donosi: Plehwe był onegdaj wieczór na obiedzie u generała Bogdanowicza, gdzie nieco podniecony szampanem, wyraził się wśród dostojników, znajdujących się w jego sąsiedztwie przy stole: „Muszę schwytać wszystkich morderców Bobrikowa; żaden mi nie ujdzie. Muszę czuwać nad całością państwa, a siebie samego także potrafię ochonić“.

Pod koniec uczył dziwnym sposobem sposepniał, trapiiony niejako złowrogiem przeczuciem. Korespondent „Matinu“ pisze: Nie pomogła mu koszula druciana, którąby się oparta kulom i sztyletowi, która jednak okazała się bezsilną wobec bomby.

Gdy Plehwe wyszedł onegdaj ze swego domu, szybko wskoczył do karety, którą zaraz otoczyła jego eskorta. Kareta Plehwego była tak opancerzona, że stanowiła niejako małą twierdzę. Nawet przez okno nie można było zobaczyć ministra.

Petersburg, 30 lipca. Sprawca zamachu chciał się natychmiast po rzuceniu bomby zastrzelić, policyja przeszkodziła jednak temu i aresztowała go. Znalaziono przy nim 6-strzałowy rewolwer.

Przy zaarrestowaniu zawołał: „Niech żyje socjalna republika“.

Mimo ciężkich, kto wie czy nie śmiertelnych ran, uwięziony sprawca zamachu zachowuje dotąd swobodę umysłu i pali cygara. Bomba, którą rzucił, napelniona była gwoździami. Drugą bombę znaleziono przy nim a trzecią w restauracyi, w której siedział przed zamachem.

Petersburg, 30 lipca. Z wiarogodnej strony donoszą, że wkrótce po dokonaniu zamachu na ministra Plehwego, aresztowano współnika mordercy, który od rana stanął nad kanałem Obwodowym, aby wykonać drugi zamach, jeżeliby pierwszy się nie udał. Po eksplozyi bomby ów nieznanym człowiekowi wszedł do łodzi na kanał, umówiwszy się o przejażdżkę, a w drodze wrzucił niepostrzeżenie jakiś ciężki przedmiot do wody. Sternikowi wydało się to podejrzanem i doniósł o tem policyi, która nieznanego aresztowała.

Przedmiot wrzucony do wody wydobyli nurkowie. Jestto bomba eksplodująca.

Morderca Plehwego dotychczas nie podał swego nazwiska.

Z innych depesz wynika, że zaarrestowany nie był wcale zabójcą, a tenże zdołał zbiedz. Wreszcie donoszą, że aresztowany zmarł w szpitalu. Wiadomości tych nie można tymczasem stwierdzić.

Genewa, 30 lipca. Bawiący tu studenci rosyjscy na wiadomość o zgładzeniu Plehwego urządzili przed redakcją dziennika „Tribune“ radosną demonstrację ze śpiewami i z tańcami.

Przegląd polityczny.

Interpelacya socjalistyczna w parlamencie niemieckim, domagająca się gruntownej zmiany warunków więziennych, nie pozostała bez skutku. Gazety donoszą o rozporządzeniu pruskiego ministra sprawiedliwości, nakazującym zrewidowanie wszystkich więzień pruskich przez lekarzy urzędowych. Zobaczymy, co z tej rewizyi wyniknie. Znajac stosunki więzienne radzimy panom lekarzom zbadać następujących kwestyi:

1) Czy dzisiejsze wyżywienie więźniów odpowiada warunkom higieny?

2) Czy 1/2-godzinny spacer dzienny jest wystarczającym?

3) W niektórych więzieniach (np. w bytomskim) pozwalają tylko na stałe otwieranie górnej części okna, średni lufcik otwierają tylko czasowo. Czy wentylacya taka jest dostateczną?

4) Regulamin więzienny pozwala na kary dyscyplinarne „zaostzonego aresztu“ do 6 tygodni. „Areszt“ ten może być zaostżony przez odebranie światła, łóżka i ciepłego jedzenia. Więzień siedzi wtedy w ciemnej celi w piwnicy, dostaje tylko chleb i wodę i śpi na drewnianym tapczanie — z wyjątkiem 4-go, 8-go, a potem co trzeciego dnia. Więzień jest wtedy zamknięty nie tylko w celi, lecz częstokroć i wewnątrz celi w osobnej zagrodzie, tak że może się ledwo poruszać. Czy takie kary dyscyplinarne, wymierzane nieraz na 2, 3 a nawet 4 tygodnie, odpowiadają wymaganiom higieny?

5) Czy system klozetów, umieszczonych po celach, odpowiada wymaganiom sanitarnym?

Pytania nasze opierają się na stosunkach w więzieniu bytomskim w r. 1901/2.

Międzynarodowa solidarność robotników. Na Śląsku austriackim wre obecnie walka o paralelki polskie i czeskie przy seminariach niemieckich. Szowiniści niemieccy atakują gwałtownie rząd, że zaprowadził paralelki i urządzają zgromadzenia protestujące, pochody, demonstracje, wybijają szyby i dekorują pomniki zmarłych cesarzy, aby dotknąć tem żywych. Nasi towarzysze niemieccy wystąpili energicznie przeciw szowinistom niemieckim i dali im należytą odpowiedź.

Mianowicie przed kilku dniami odbyło się w Bielsku, zwołane przez tamtejszych towarzyszy niemieckich, olbrzymie zgromadzenie ludowe w sprawie paralelek.

Referent tow. Arbeitel określił bardzo jasno i dobitnie stanowisko, jakie zajmują

niemieccy socjaliści wobec paralelek. Skoro niemiecy zastrzegają dla siebie prawo bronięcia swej narodowości, dlaczego tego samego prawa nie mają mieć słowianie, którzy pod względem liczebnym przewyższają Niemców śląskich? Ale szowiniści niemieccy, doprowadzający swymi rządami austriackie szkoły do ruiny, nie chcą wogóle żadnych szkół, bo dla wyzyskiwaczy lepszym jest przecież robotnik nieoświecony, dający się pokornie wyzyskiwać. Wszak fabrykanci niemieccy, protestujący w imieniu niemieckości przeciw paralełkom słowiańskim, wyrzucają z własnych fabryk niemieckich robotników, a przyjmują czeskich i polskich bo ci potulniej znoszą wyzysk i ucisk. Referat swój, przyjęty burzliwymi oklaskami, zakończył mówca wezwaniem do organizowania się i walki przeciw wyzyskiwaczom.

Stanowisko, zajęte przez naszych towarzyszy niemieckich na Śląsku austriackim jest pięknym przykładem międzynarodowej solidarności, która ożywia szeregi zorganizowanego proletariatu.

Przeciwko naczelnemu redaktorowi „Pracy“ p. Wierzbickiemu toczył się w środę proces przed izbą karną, za osławiony artykuł p. t.: „Żelazny kanclerz“. Były odpowiedzialny redaktor „Pracy“ p. Lisowski, którego za tenże artykuł skazano zeszłego roku na 150 mk. kary, zadenuncyował pan Wierzbickiego jako autora artykułu, i to na podstawie dwuznacznych uwag niektórych panów z personelu „Pracy“. Zawezwani na świadków panowie ci zeznali pod przysięgą, iż nie twierdzili stanowczo, tylko przypuszczali, iż p. W. jest autorem artykułu. Sąd pomimo to uznał atoli zeznania p. Lisowskiego za wiarogodne i skazał p. Wierzbickiego na 300 mk. kary, kosztu i publikację, pomimo świetnej obrony mecenasa pana dr. Celichowskiego.

Książę Oboleński, mianowany gubernatorem Finlandyi na miejsce zamordowanego Bobrikowa, chciał ubezpieczyć swoje życie na 100 000 rubli. Wszystkie większe towarzystwa jednak odmówiły ubezpieczenia, z wyjątkiem jednego, które po długich korowodach zgodziło się w końcu pod warunkiem, że książę płacić będzie podwójną takse.

Strejk murarski na G. Śląsku.

Strejk murarzy w Katowicach i w Zabrze ma coraz więcej znaczenia dla ruchu robotniczego na Górn. Śląsku. W Katowicach przedsiębiorcy Maks Krebs (zatrudniał przed strejkem 8 murarzy), Dannenberg (20 murarzy) i I. Gebauer (25 ludzi) podpisali już umowę z komitetem strejkujących. Murarzom przyznano 34 fenygów na godzinę przy 10 1/2 godzinnym dniu pracy. Wypłata ma być co tydzień. Murarze pracują bez wypowiedzenia, czyli mogą co dzień pracy zaprzestać.

W Zabrzu trzech przedsiębiorców, którzy zatrudniali dotychczas 62 murarzy, podpisało umowę z komitetem strejkujących. Zgodzono się na 35 fenygów zarobku przy 10 godzinnym dniu pracy — od 6 rano do 6 wieczorem z odpowiednimi przerwami.

Na innych budowlach, objętych strejkem, murarze i nadal strejkują. W Katowicach ożywienie wśród murarzy jest tak wielkie, że rzucają pracę nawet na budowlach, na których tymczasem podług uchwały mężów zaufania murarze mieli jeszcze pracować. Czem większy opór przedsiębiorców — tem większe ożywienie wśród murarzy, którzy wręcz oświadczają, że nie będą dalej pracować, podczas gdy inni strejkują. **Na budowlu pana Piechulka, redaktora**

„Górnoślazaka“ pracują i nadal smyki (streikbrecherzy).

W Zabrzu smyków wcale nie ma; w poniedziałek przystąpili w Zabrzu 4 budowlę — 47 murarzy — do strejku

Znamiennem jest zachowanie się przedsiębiorców budowlanych. W ręce nasze dostał się przypadkowo ciekawy dokument, który podajemy w dosłownym niemieckim brzmieniu i następnie w dosłownym tłumaczeniu:

ARBEITGEBER VERBAND FÜR DAS BAU-
GEWERBE IM OBERSCHLES. INDUSTRIE-
BEZIRK.

KATTOWITZ, 18. Juli 1904.

Nachstehend geben wir Ihnen die Namen der seit heute im Betriebe von Paul Francioch, hier, streikenden Maurer p. p. bekannt und bitte dieselben, falls sie dort um Arbeit versprechen sollen, nicht anzustellen und bereits in Arbeit getretene wieder entlassen zu wollen.

Liste I.

(następują nazwiska)

Hochachtungsvoll

Arbeitgeberverband für das Baugewerbe im Oberschles. Industriebezirke.

Der Vorstand

i. A. gez.: B. Clausnitzer, Vorsitzender.

W t ł o m a c z e n i u :

ZWIĄZEK PRACODAWCÓW W PRZEMYSŁE BUDOWLANYM W GÓRNOŚLĄSKIM OBYWODZIE PRZEMYSŁOWYM.

KATOWICE, 18 lipca 1904.

Niniejszym donosimy Panu nazwiska murarzy i t. d., którzy od dzisiaj zastrejkowali na budowlu Pawła Franciocha, w miejscu, i prosimy murarzy tych, gdyby się tam po robotę zgłosili, do roboty nie przyjmować — a tych, którzy już pracę rozpoczęli, prosimy wydać.

Lista I.

(następują nazwiska strejkujących)

Z wysokim szacunkiem

Związek pracodawców w przemyśle budowlanym w górnośląskim obwodzie przemysłowym.

Zarząd

z. p. podp.: Clausnitzer, przewodniczący.

Już z powyższego dokumentu wynika, że podano listę I, że dalsze listy więc następują. Związek pracodawców zawiadamia więc przedsiębiorców budowlanych bliższej okolicy o nazwiskach strejkujących z wyraźną prośbą, by ich do pracy nie przyjmowano — a w razie przyjęcia znowu wydano. Postępowania kapitalistów nie potrzebujemy wcale krytykować, każdy robotnik wie, co o takim postępowaniu ma myśleć. Widzimy więc, jakich środków kapitaliści się chwytają, by zgnieść strejk robotniczy.

Tem więcej powinniśmy okazać

solidarność robotniczą

wobec strejkujących. Powinniśmy oświecać wszystkich znajomych murarzy o położeniu strejku, oświecać ich, że nie wolno łamać solidarności robotniczej. Mamy pod tym względem smutny fakt do zaznaczenia. Na Oheimgrube przy Katowicach wybuchł również strejk murarski. Murarze starali się kontrolować budowlę. Tymczasem przyjechali górnicy, podburzeni przez pewnego pana, i zmusili kontrolujących murarzy do ucieczki i do zaprzestania kontroli. **Górnicy ci postępił haniebnie**; można ich tylko tem wytłumaczyć, że sprawy robotniczej nie znają, że nie rozumieją, co strejk dla robotników znaczy.

Zamiast pomagać strejkującym, zamiast donosić im wiadomości, co się na budowlu dzieje — zmusili kontrolujących murarzy do zaprzestania czynności, która w interesie strejku jest konieczną. Górnicy powinni przecież zrozumieć, że wygrany strejk murarzy — to korzyść dla wszystkich robotników na G. Śląsku — a strejk przegrany nam wszystkim szkodzi. Górnicy powinni również zrozumieć, że w interesie całej klasy robotniczej potrzeba jednolitości, solidarności pomiędzy robotnikami wszystkich zawodów.

Zwracamy się do towarzyszy — górników w Katowicach i Zabrzu z usilną prośbą, by wszystkim swym kolegom i znajomym powtarzali, o co właściwie chodzi. Przecież sprawa murarzy jest słuszną i sprawiedliwą. — Kapitaliści nie chcieli uznać komitetu strejkujących — i nie odpowiadali nawet na listy komitetu strejkujących, którym chodziło o drobne podwyższenie zarobku. Spra-

wa murarska powinna nas żywo obchodzić. Pomagajmy więc murarzom, by złamać upór kapitalistów przeciwko organizacji robotniczej!

Podłość.

„Gazeta Katolicka“, „Pismo duchowieństwa i ludu (?) polskiego na Śląsku“ pisze w numerze 90 z d. 2 sierpnia 1904:

„Strejk murarzy jeszcze nie skończony. W Katowicach, Żałęzu i okolicach sąsiednich nie pracują murarze. W Król. Hucie natomiast strejk murarzy nie wybuchnął. Strejk może się źle dla strejkujących skończyć, ponieważ pracodawcy zamierzają przyjąć robotników z zagranicy. Podobno socjaliści katowickcy ponoszą winę w wybuchnięciu strejku. Do tego są oni bardzo prędcy, ale kto wynagrodzi robotnikom oszukanym szkodę, jaką ponoszą mularze, nie pracując?“

I ta sama gazeta, występującą tak bezczelnie przeciwko robotnikom, walczącym o skromne polepszenie swej doli, śmie się nazywać „pismem l u d u“! Bezczelność! A pozatem

Kłamstwo.

Gdyż w tym samym numerze „pisma duchowieństwa i ludu polskiego na Śląsku“ czytamy:

„Zabrze. (Strejk mularzy) — trwał tutaj bardzo krótko. Przewodnicy strejku mularskiego w Katowicach starali się, ażeby i tutaj mularze zastrejkowali, ale im się to nie udało. Przy niektórych budynkach zaprzestano pracować, ale na drugi dzień znowu pracę rozpoczęto. W sąsiednich miejscowościach mularze o strejku ani słyszeć nie chcą. — Ci którzy strejk wywołali, — a są to socjaliści, — ponieśli znowu haniebną klęskę.“

Czytelnicy wiedzą, jak strejk stoi w Zabrzu i mogą sami ocenić kłamstwo gazety księży-centrowców.

Z zaboru rosyjskiego.

Łódź, 24 lipca.

W nadzwyczaj osobliwych warunkach odbyła się u nas mobilizacja marynarzy. Na ogłoszony termin nie zjawił się literalnie nikt: nie zwracano żadnej uwagi na ogłoszenie policyi, pracowano po fabrykach i oddawano się zwykłym zajęciom. Wówczas policyja zgłosiła się sama po marynarzy do fabryk i próbowała ich aresztować. Lecz jednocześnie ze zjawieniem się policyi w fabryce marynarze uciekali przez płoty i dachy. Policyja goniła za nimi ulicami w towarzystwie stróżów, gwizdząc przeraźliwie.

Obława na marynarzy stała się dziś głośną w Łodzi i wywołała mnóstwo wesołych anegdotek.

Marynarzy, których nie udało się schwycić na ulicy, aresztowano po domach nocą, z 14-go na 15-go lipca. Nazajutrz urządzono im „tryumfalny pochód“ na dworzec o godz. 11 rano. Na czele szła orkiestra wojskowa, grając marsze, za nią marynarze, każdy z tłómaczkiem na plecach, zerkając na boki, czyby nie dało się uciec — wszyscy nadzwyczaj przygnębieni, niektórzy zaś wstrząsani spazmatycznym płaczem, głośnie mi łkaniami. Było ich razem około 25 osób. Za marynarzami szły ich rodziny. Już literalnie wszyscy płakali, przeklinali.

W drodze na dworzec jeden marynarz uciekł. Wówczas muzyka zamilkła, policyja zaczęła biedz za nim gwizdząc, wszczął się zamęt i hałas. Zbiega schwytano. Muzyka znowu zagrała — „patryoci“ tylko jeszcze bardziej posmutnieli, jeszcze bardziej przygnębieni szli marynarze i ich rodziny.

Ciekawym jest nastrój robotników, ujawniający się z powodu tych zajęć. Wszyscy żałują, że nic nie wiedzieli zawczasu, boby policyi tak łatwo nie poszło. Obecnie robotnicy mówią: „wszystko to nic, niech spróbują nas mobilizować!“ — i wcale nie wygląda to na frazes. Robotnicy omawiają sposoby utrudniania mobilizacji jeśliby do niej doszło.

Na dworcu łódzkim pracuje od trzech miesięcy Wędrychowski, znany prowokator. Pomimo, że roboty na dworcu faktycznie niema (jest z zawodu malarzem), żandarmi każą

mu ją dawać. Zajmuje się poszukiwaniem znajomych wśród pasażerów.

Z Łodzi wywieziono do gubernii archangielskiej tow. Ciszewskiego (inżyniera), z więzienia kaliskiego wysłano: Nalichowskiego, Lipińskiego i Lamprechta.

Demonstracye we Warszawie.

Warszawa, 24 lipca.

Dnia 22 b. m. odbyła się znowu uliczna demonstracja robotnicza. 3000—4000 robotników wzięło w niej udział. Pochód zaczął się od ulicy Młynarskiej i zdażał Wolską w stronę rogatek Wolskich. Po raz pierwszy demonstracja rozpoczęła się od przemowy jednego z towarzyszy do zgromadzonego tłumu. Przemowa ta brzmiała mniej więcej w następujący sposób:

„Towarzysze-polacy! Manifestujemy przeciw podłemu najazdowi rosyjskiemu, który prześladowuje nas na każdym kroku i wysyła dziesiątki tysięcy polaków na daleki Wschód dla swych zaborczych celów. My, robotnicy, protestujemy przeciwko tej wojnie, chociaż cieszymy się z pomyślnych jej wyników dla Japonii. Protestujemy przeciwko wysyłaniu polaków w piekło wojny. Precz z takim rządem! Precz z tyranem naszego kraju! Niech żyje niepodległa Polska socjalistyczna!“

Po tej przemowie podniesiono czerwone sztandary z napisami: jeden „P. P. S.“, (Polska Partya Socjalistyczna), a drugi „Niech żyje niepodległa Polska socjalistyczna!“ Zaspiewano „Czerwony sztandar“ i pochód ruszył.

Publiczność zdejmowała czapki, na balkonach i w oknach było pełno ludzi.

Przy rogatkach Wolskich manifestanci rozprószyli się. W kilka minut potem zjawiała się różnego rodzaju policyja z komisarzami i rewirowymi na czele z bardzo głupimi minami.

Publiczność z zapałem opowiada o manifestacji, komunikując sobie rozmaite szczegóły o niej.

W ostatnich 2 tygodniach warszawska organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej urządziła aż 5 demonstracji na ulicy.

Korespondencye.

Zebranie górników odbyło się w niedzielę o godz. 3-ej w Domu Związkowym w Katowicach. Przybyło ze 400 górników. Tow. Adamek referował o ostatnich strejkach górniczych. Referent omówił strejk w Boryslawiu, wyjaśniając słusność żądań strejkujących. Tymczasem gazety narodowo-demokratyczne, jak lwowskie „Słowo Polskie“ i katowicki „Górnoślązak“ występują przeciwko strejkującym polskim i rusińskim robotnikom — w obronie międzynarodowych kapitalistów! (Żywe okrzyki: hańba!) Cóż „Górnoślązak“ wogóle robi w sprawie organizacji robotniczej? Odmawia robotników od związku bytomskiego, odmawia ich również od naszego związku. To jest po prostu rozbijanie jedności i organizacji robotniczej! „Górnoślązak“ twierdzi, że związek występuje przeciwko wierze i narodowości. Tak często byliście na naszych zebraniach — czy słyszeliście, by tutaj kiedyś bądź mówiono cokolwiek przeciwko narodowości? lub wierze: (Ożywione okrzyki: „Nie! Nie! „Górnoślązak“ kłamie!“). Mówca wyświetla w żywych słowach przebieg strejku boryslawskiego i przechodzi do strejku górników na Dolnym Śląsku. Górnicy zarabiali tam częstokroć m. 1,90 do m. 2,60 na szychtę; strejkując, żądali dla hajerów do m. 3,30. Przez strejk wywalczone drobne podwyższenie płacy. Kapitałiści musieli też uznać nasz związek i z komisją związkową się układać.

Na Dolnych Łużycach pracuje w kopalniach węgla brunatnego połowa górników pod, a druga połowa nad ziemią. Praca trwa 12 godzin dziennie. Zdarzało się, że za wozy, obejmujące 17 ctr., płacono 4½ fen. Strejk ten nie jest jeszcze zakończony.

Zajmujący swój referat tow. Adamek zakończył wśród hucznych oklasków wezwaniem do wstępowania do organizacji.

Przewodniczący tow. Idziński prosi obecnych przeciwników organizacji by zabrali głos — nikt jednak się nie zgłosił. Następnie przemówił tow. Idziński, omawiając na wstępie brak odpowiednich lokalów na zebrania robotnicze na Górn. Śląsku. Potem mówca określił najbliższe żądania górników na Górn. Śląsku, zapowiadając osobny referat w tej sprawie na przyszłe zebranie.

Następnie przemówił tow. Haase, wyświetlając na gruncie górniczych stosunków górnośląskich potrzebę silnej organizacji górniczej. Pamiętajmy — powiedział mówca — o żądaniu związku kapitalistów, by pozwolono młodocianym robotnikom pracować pod ziemią — pamiętajmy o opozycji tych samych kapitalistów przeciwko zaprowadzeniu tajnych wyborów na starszych knap-szaftowych. Wreszcie mówca stawia następującą rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie wśród hucznych oklasków:

„Zebrani dnia 31 lipca w Domu Związkowym w Katowicach górnicy wyrażają strejkującym górnikom w Boryslawiu gorącą swą sympatię i spodziewają się, że walka 8 tysięcy górników przeciwko międzynarodowym kapitalistom o 8-godzinny dzień pracy zakończy się zwycięstwem robotniczym. Zebrani potępiąją z pogardą postępowanie „Górnoślązaka“, który wystąpił przeciwko żądaniu ośmiogodzinnej szychty w Boryslawiu, zdradzając w ten sposób interes strejkujących górników i całej polskiej klasy robotniczej“.

Następnie zebranie zamknięto. Do związku wstąpiło 20 nowych członków.

Hutnicy i robotnicy fabryczni zgromadzili się w niedzielę d. 31 lipca rano o godzinie 11 w Domu Związkowym w Katowicach. Referentka, towarzysząca dr. Golde omawiała niebezpieczeństwo, grożące życiu i zdrowiu robotników przy dzisiejszych stosunkach po hutach, fabrykach i cynkowniach. Jedyna droga do polepszenia tych nieszczęśliwych warunków — to oświata, to silna organizacja. (żywe oklaski). W dyskusyi przemawiał tow. Brzeskwiniowicz.

Zebranie ciesielskie odbyło się w niedzielę wieczorem w domu Związkowym w Katowicach. O korzyści organizacji referowali tow. Schmidt z Wrocławia po niemiecku — tow. Haase po polsku. Zarobki ciesielskie na G. Śląsku są bardzo niskie: płacą 29—30 fenygów za godzinę przy 11-o godzinnej pracy. Częstokroć cieśla musi wyjeżdżać daleko od domu — wydatki są wtedy podwójne. W miejscowościach tych cieśla nie dostaje zwykle ani dostatecznego noclegu. W Wrocławiu wywalczone przez strejk z r. 1888 podwyższenie zarobku na 30 fenygów; organizacja się wzmocniła — kapitałiści od tego czasu podwyższyli zarobki z 30 na 50 fenygów na godzinę, bo wiedzieli, że robotnicy mają silną organizację. Zarobek ciesielski w większych miastach wynosi 50, 60 i nawet 70 fenygów na godzinę. Tutaj, na G. Śląsku życie jest tak drogie, jak i po większych miastach — a zarobek mały. Towarzysze ciesielscy powinni dbać o silną organizację — a stosunki się i tutaj polepszą.

Strejk w Boryslawiu.

Borysław, 29 lipca.

Na odbytem wczoraj o godzinie 6 po południu zgromadzeniu w baraku teatralnym zawiadomił tow. dr. Drobner strejkujących robotników, że rząd zdecydował się zagwarantować, iż z urzędu zmusi pracodawców do wybudowania domów robotniczych do pierwszego stycznia, wodociągów zaś i łazienek do października, kasę, chorych w Boryslawiu i szpital złoży sam rząd.

Rząd rozwiązuje w piątek rady gminne Boryslawia i Tustanowic i wprowadza komisarza rządowego aż do uregulowania stosunków i wypełnienia gwarancji. Rząd w granicach chce nadto wymusić dzień roboczy dwunastogodzinny z dwugodzinną przerwą w szybach i jedenastogodzinny w warsztatach z półtoragodziną przerwą.

Zapytany Piwocki oświadczył, że rząd

gwarantuje dotrzymanie swych przyrzeczeń również na wypadek dalszego strejku o skrócenie dnia roboczego.

Borysław, 30 lipca. Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się w teatrze zgromadzenie naftarzy. Tow. Wohlfeld omawiał gwarancje rządowe i sytuację strejkową. Później tow. dr. Drobner postawił następującą rezolucję:

Robotnicy naftowi w Borysławiu zgromadzeni 29 lipca, wysłuchawszy referatów o gwarancjach danych przez rząd komitetowi strejkowemu, oświadczają, że przyjmują do wiadomości dane im gwarancje rządu, strejku atoli nie zaprzestaną tak długo, aż zostanie zaprowadzony krótszy dzień roboczy tam, gdzie to jest możliwe i dopóki robotnicy nie uzyskają gwarancji, że z powodu strejku żaden z robotników nie spotka się z odmową przy zgłoszeniu do pracy, lub ze zmniejszeniem zarobku. Robotnicy wzywają rząd, aby jak najprędzej przedłożył parlamentowi do uchwalenia projekt ustawy o skrócenie dnia pracy w przemyśle naftowym, wzywając posłów soc.-demokratycznych do najenergiczniejszych starań, aby projekt taki był wniesionym i uchwalonym.

Tow. Meleń wniósł rezolucję: Zgromadzenie prosi rząd, by dane komitetowi gwarancje wręczył na piśmie; zgromadzeni wyrażają sympatye dla nadużyć władzy w czasie strejku. — Wszystkie rezolucje uchwalono jednogłośnie.

Wiadomości z wojny.

Algier, 28 lipca. Okręt „Malakka” wjechał tu do portu pod flagą rosyjską.

Algier, 28 lipca. Rosyjski i angielski konsul udali się wczoraj przed południem w galowych mundurach na pokład okrętu „Malakka” i odbyli dłuższą konferencję z rosyjskim i angielskim kapitanem tego okrętu.

Angielski wicekonsul oświadczył sprawozdawcy, że wieczorem rosyjska flaga ustąpi miejsca angielskiej. Podczas przejazdu przez morze Śródziemne „Malakka” eskortowały przez pewien czas angielskie okręty wojenne. Dziś będzie wysadzona na ląd rosyjska załoga, angielska zaś przybędzie tu z Marsylii, by objąć służbę, poczem okręt odpłynie do swego pierwotnego celu do Singapora.

Londyn, 28 czerwca. Biuro Reutera donosi z Tokio: O walce koło Daszicao donoszą: Generał Oku w niedzielę rozpoczął atak na Daszicao. Rosyjanie mieli umocnione pozycje na południe od Daszicao, które ciągnęły się na wschód i zachód. Rosyjanie rozwinęli tu wszystkie swe siły (5 dywizji, 100 dział.) Ogień rosyjskiej artylerii wstrzymał Japonczyków w czynności. Generał Oku przeczekał do zmroku i o godzinie 10 nagle całe prawo skrzydło Japonczyków

uderzyło na Rosyan. Dalsze stanowisko na zachodzie i wschodzie od Tajtingling zostało łatwo zajęte i koło północy zdobyte. O świcie Japonczycy zdobyli stanowiska na wschód od Szenszinsztung i ścigali Rosyan przy ich cofaniu się ku Daszicao.

Zatopienie rosyjskich torpedowców.

Czifu, 28 lipca. (Biuro Reutera). Wedle wiadomości rosyjskich wywiadowców, rosyjski torpedowiec „Porucznik Burjekow” i 2 rosyjskie kontrtorpedowce zostały 26 b. m. trafione przez japońskie torpedowce i uważać je należy za zupełnie stracone

Szturm na Port Artura.

Londyn, 30 lipca. Biuro Reutera donosi z Czifu: Wczoraj przybyła tu dzunka z Portu Artura, która przywiozła 30 cudzoziemców należących do wyższych sfer. Opuszcili oni Port Artura we czwartek. Według ich relacji we wtorek, środę i czwartek toczyła się koło Portu Artura od strony wschodniej i północnej na lądzie, oraz od strony morza zacięta walka. Sądzą, że japonczycy przypuścili generalny szturm do Portu Artura. Wtorkowe bombardowanie było najsilniejszym od początku oblężenia. Rosyjskie forty odpowiadały nieszczególnie. Naczelny wódz japoński Oyama prowadzi osobiście operacje pod Portem Artura.

Ostatnie straty.

Tokio, 30 lipca. Generał Oku donosi, że według zeznań jeńców rosyjskich, sam Kuropatkin brał udział w ostatnich walkach koło Daszicao. Słychać, że generałowie Sokołow i Kondratowicz odnieśli w tych walkach rany. Straty rosyjan wynoszą przeszło 1000 ludzi. Japonczycy stracili również około 1000 ludzi.

Choroby w armii rosyjskiej.

Londyn, 28 lipca. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego via Fuzan 26 b. m., że wśród wojska rosyjskiego panuje silnie febra i dyzenteria.

KRONIKA.

Strejk górników.

Dux, 28 lipca. W jednym z tutejszych szybow, z powodu zaprowadzenia nowych przepisów służbowych, zaprzestano pracy. Podczas rokowań z pracodawcami usiłowano 600 górników wdrzeć się do szybu, przeszkodzono jednak temu i wydano potrzebne zarządzenia celem utrzymania porządku.

Bytom. Landrat tarnogórski ogłasza, że na mocy wyroku sądu okręgowego w Gliwicach z dnia 18 lipca 1904 następujące książki polskie, gdyby były publicznie wyłożone, mają być skonfiskowane:

1) Adam Mickiewicz. Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego. Zołczów. Druk i nakład W. Zuckerkandla.

2) Śpiący biały orzeł czyli prorocstwo staro pustelnika z gór Karpackich. Cieszyn. Nakład Edw. Feitzingera.

3) Zarys Dziejów Polski porozbiorowej. Poznań. Nakład W. Tempłowicza.

4) Stanisław Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym. Lwów. Spółka wydawnicza.

5) St. Tarnowski. Nasze Dzieje. Kraków. Polska spółka wydawnicza.

6) Wł. Grabiński. Dzieje Narodu Polskiego. Kraków. Księgarnia Gebethnera.

Wymienione książki mają być skonfiskowane w razie, gdyby były wyłożone publicznie, z powodu swej treści karygodnej w myśl § 130 kodeksu karnego (paragraf ten przewiduje kary za podburzanie do gwałtów).

Landrat napomina, żeby w razie skonfiskowania tych książek przysłać takowe prokuratorowi do Gliwic, a jemu (landratowi) o każdej konfiskacie zrobić doniesienie.

Słyszmy ciągle o nowych konfiskatach. W środę dnia 27 lipca przybył do naszej redakcji komisarz policyjny Herud z urzędniakiem kryminalnym i szukał z polecenia prokuratury — egzemplarzy „Kalendarza Robotniczego” na rok 1902 (wydawnictwo „Gazety Robotniczej”). Kalendarz ten, wydany prawie 3 lata temu, był wtedy publicznie ogłoszony — teraz, po 3 latach następuje konfiskata. Jednocześnie dowiadujemy się z gazet niemieckich, że sąd myślowicki zatwierdził konfiskatę wyżej wymienionego „Kalendarza” i „Pamiętki majowej” z r. 1900.

Wszystkich tych książek nie wolno więc odtąd ani rozpowszechniać, ani sprzedawać, ani pożyczać. Natomiast każdy może mieć każdą książkę jako prywatną swą własność w domu. Książek, nie przeznaczonych do rozpowszechniania, nie wolno władzy konfiskować.

Na 9 godzin dziennie skrócono szychte w kopalni hr. Szaffgocza. Robotnicy zjeżdżają o godzinie 6 rano, a o godz. 3-ej po południu zaczynają wyjeżdżać. Nocna sychta rozpoczyna się o godz. 7 i pół wieczorem, a kończy się o godzinie 6 rano.

Korzyści organizacyi. Kolarze przy kości przez Górę Gotarda w Szwajcaryi, zyskali przez ruch zarobkowy w r. 1903 około 700 000 franków poprawy. Spółka kolejowa obliczyła to dokładnie i donosi akcjonariuszom, że o tyle mniej będzie zysku, niż w r. 1902.

W Chicago obecnie jest już 220 tysięcy robotników zorganizowanych, pomiędzy nimi 35 000 kobiet. Zarobki się podniosły znacznie. Murarze n. p. zarabiają po 2½ marki na godzinę, inni robotnicy po 2 mk. do 2¼ na godzinę. Praca trwa 9 godzin. W ostatnich dwóch latach przeprowadzono 250 strejków, w których brało udział 185 000 osób.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCYA NIE PRZYJMUJE ŻADNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI.

HAMBURG.

Walne zebranie

Tow. Socjalistów Polskich

odbędzie się w niedzielę 7 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu „Sternsaal” przy Grosse Freiheit 49 w Altonie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczyt. 2. Dyskusja. 3. Sprawozdanie roczne. 4. Obrachunek roczny. 5. Wybór zarządu. 6. Wolne głosy.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

KSIEGARNIA

„Gazety Robotniczej”

w KATOWICACH

sprowadziła nowy zapas książek i broszur z dziedziny przyrody i nauk społecznych. Księgarnia załatwia wszelkie obstarunki księgarskie.

Berlin. RESTAURACYE Berlin.

salę do zebrań i posiedzeń towarzyskich przy Andreasstrasse 26 polecam Szanownej Publiczności
Franciszek Merkowski.

Czytelnia ludowa

im. Adama Mickiewicza

ul. Stillera 11, I piętro.

wypożycza

bezpłatnie książki.

Towarzyże, korzystajcie z dobrodziejstw wiedzy, bo wiedza to potęga!

Czytelnia jest otwarta:

Codziennie od 6—7½ wieczorem.

W niedzielę od 11—1 w połud.

Sekretariat robotniczy

w Katowicach, ul. Ratuszowa 12
udziela członkom centralnych związków zawodowych, bezpłatnej porady we wszystkich sprawach prawnych, wynikających ze stosunku roboczego.

Otwarty od godz. 10 rano do 1 po poł.

Berlin. Zebrania Towarzystwa Socjalistów Polskich odbywają się

co poniedziałek

w lokalu pana Hermanna, Beuthstr. 21.

Restauracya A. Kubaczewskiego

w Berlinie, Stallschreiberstr. 55

Salę do posiedzeń z fortepianem, wysmienione napoje i smaczne potrawy. Specyalność — polską kiełbasę z kapustą polecam o każdej porze dnia łaskawym względem publiczności.